

OKIEM SĘDZIEGO

Andrzej Napierkowski, Ryszard Skarbiński

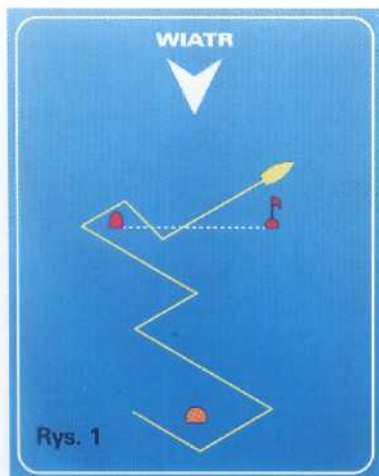
Nawet doświadczony sędzia żeglarski staje niekiedy w obliczu nieprzewidzianych sytuacji regatowych. Dopiero wnikliwa interpretacja przepisów pozwala znaleźć rozstrzygnięcie, i to nie zawsze w „pierwszej instancji”. Będziemy opisywali takie sytuacje - ku pouczeniu i przestrodze.

Z drugiej strony mety

Podczas regat rozgrywanych w klasie Optymist, na Jeziorze Kierskim, jeden z zawodników tak zażalenie halsował na finiszu, że znalazł się powyżej statku komisji - tym samym powyżej linii mety. Zorientował się jednak, że popełnił błąd; zawrócił, „od góry” przeciął rzezoną linię, po czym wykonał „rufę” i wjechał „pod górę” prawidłowo (**rys. 1**).

Komisja, niejako z automatu, zdyskwalifikowała młodzieńca, ponieważ, zgodnie z przepisami, powinien ukończyć wyścig żeglując po linii; ostatni znak kursowy - meta.

Zawodnik odwołał się do Jury (w żeglarskim komisja sędziowska regat ocenia na bieżąco przebieg wyścigu, jednak wszelkie skomplikowane



Rys. 1

sytuacje rozpatruje komisja składająca się z fachowców posiadających odpowiednie uprawnienia-wyższe stopnie sędziowskie). Ostatecznie protest żeglarza został uznany. Zgodnie z przepisami został sklasyfikowany, ponieważ mimo błędu przekroczył linię mety z właściwego kierunku.

Sporny dryf

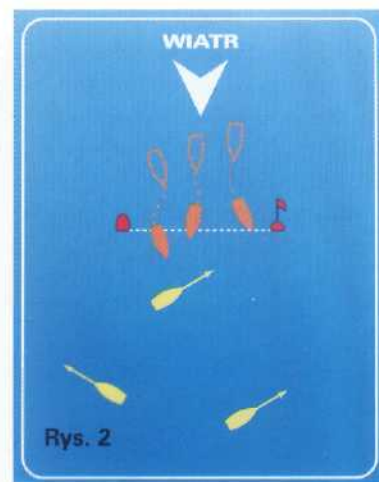
Podczas innych zawodów, po zakończeniu jednego z wyścigów, grupa zawodników zatrzymała się powyżej linii mety. Trenerzy, rodzice, obserwujący zmagania z pokładów pontonów, podpłynęli do podopiecznych, by podać im środki odżywcze. Zawodnicy zajęli się konsumpcją, a ich łódki zajęły się dryfowaniem w kierunku mety. Doszło do tego, że jachty spłynęły poniżej linii wyznaczonej pomiędzy statkiem komisji i boją (**rys. 2**).

Komisja zdyskwalifikowała łakomczuchów za utrudnienie ukończenia biegu rywalom.

Ponownie został złożony protest. Jury uznało racje żeglarzy. Okazuje się bowiem, że we wspomnianym przypadku, komisja może zdyskwalifikować zawodnika jedynie na wniosek rywali, którzy choć faktycznie mieli utrudnione ukończenie biegu, to jednak nie zaprotestowali.

Dziób nie wystarczy

Kolejna sytuacja dowodzi, że komisja także może mieć rację. Otóż, podczas krajowych regat w klasie Laser, jeden z zawodników ukończył wyścig, jednak popełnił błąd. Wprawdzie ukończenie biegu jest jednoznaczne z przecięciem linii mety przez dziób jachtu, ale... Przepisy mówią,



Rys. 2

że dziób nie załatwia sprawy. Do momentu, gdy jacht całą długością nie minie statku komisji lub boi, nie ma prawa dotknąć żadnego z tych znaków. Tym razem jednak Laser zawadził o znak mety rufą (**rys. 3**). Dyskwalifikacja była uzasadniona i słusznie została uznana przez Jury.

Ryszard Skarbiński jest znanym żeglarzem, finnistą oraz sędzią żeglarskim. Od pięciu lat pełni też funkcję Przewodniczącego Kolegium Sędziów PZZ.



Rys. 3